

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Securitate 9 (2019)

ISSN 2082-0917

DOI 10.24917/20820917.9

RECENZJE

Przemysław Mazur

**Marek A. Koprowski, *Akcja „Wisła”. Ostateczna rozprawa z OUN-UPA*,
Wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2017, 351 ss.**

Pierwsza refleksja jaka zostaje po lekturze książki Marka A. Koprowskiego *Akcja „Wisła”. Ostateczna rozprawa z OUN-UPA*, to jak bardzo można popsuć taki „kawał dobrej roboty”. Książka ważna, potrzebna, mająca jedynie ambicje naukowości, ale przede wszystkim odważna. Może to ostatnie przeważało o delikatnym przesunięciu akcentów w kierunku publicystyki niż naukowości.

Akcja „Wisła” jest bardzo ważnym wydarzeniem dzielącym Polaków i Ukraińców, dodajmy do tego jeszcze Łemków. 28 III 1947 r. w zasadzce Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) pod Jabłonną zginął gen. Karol „Walter” Świerczewski¹, stało się to pretekstem dla akcji „Wisła”. Minister Obrony Narodowej Michał Rola-Żymierski 16 IV 1947 r. przekazał pisma ministrom właściwym ZSRR i Czechosłowacji (CSRS) o planowanej akcji. 24 IV 1947 r. Prezydium Rady Ministrów podjęło uchwałę² w sprawie akcji „Wisła”, której celem była całkowita likwidacja UPA. Następnego dnia gen. Stefan Mossor otrzymał pełnomocnictwo do dowodzenia operacją. 28 kwietnia 1947 r. dowódca Grupy Operacyjnej „Wisła”, poinformował Ministra Obrony Narodowej o rozpoczęciu akcji przesiedleńczej ludności ukraińskiej³. Dokładny przebieg akcji jest wyczerpująco opisany w polskiej historiografii⁴, dlatego nie będzie tutaj przedmiotem dokładniejszego opisu, nie jest też celem artykułu. Akcja z jednej strony zlikwidowała bazy UPA, jednocześnie, tymczasowo w szeregi partyzantki wstępowali kolejni, chcący uniknąć wywózki. Działacze Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i UPA doskonale wiedzieli, że akcja jest obliczona na asymilację ludności. Stepan „Chrin” Stebelśkyj tak pisał rok później:

¹ Więcej: P. Mazur, *Czym kulom pokłonił się „Walter”? Refleksje nad śmiercią generała Świerczewskiego i akcją „Wisła” w siedemdziesiątą rocznicę wydarzeń*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Securitate et Educatione Civili” 6, 2016, s. 73–84.

² Tekst uchwały, patrz: A. Bata, *Bieszczady w ogniu*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów 1987, s. 192.

³ S. Dudra, *Poza matką ojczyzną. Łemkowie na Ziemi Lubuskiej*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2008, s. 27; tam dokładna nota bibliograficzna.

⁴ M.in.: A. Chojnowska, *Operacja „Wisła” (przesiedlenia ludności ukraińskiej na Ziemię Odzyskane w 1947 r.)*, „Zeszyty Historyczne”, 1992, nr 102; J. Huk, *Selo nad Solokiëju*, Vid-vo Ukraïns’kij Archîv, Warszawa 1996; E. Misiło, *Deportacje, obóz w Jaworznie*, „Tygodnik Powszechny”, 1990, nr 10; E. Misiło, *UPA v svitli pol’skich dokumentiv. Kn. 1, Vijs’kovij sud Operativnoï grupi „Visla”*, Vidav. Litopisu UPA, Toronto 1992; idem, *Akcja „Wisła”: dokumenty*, Archiwum Ukraińskie, Warszawa 1993; W. Poliszczuk, *Akcja „Wisła”: próba oceny*, [nakł. autora], Toronto–Warszawa 1997. D. Warszawski, *Akcja „Wisła”*, „Tu i teraz”, 1985, nr 36.

Chciałbym wiedzieć, jak żyje się moim Łemkom na „Ziemiach Odzyskanych”. Czy wrócą jeszcze kiedyś na ziemię swoich pradziadów. Czy może na zawsze pozostaną nad Nysą i Odrą? Boję się, żeby to nasze sławne ukraińskie plemię nie przepadło dla Ukrainy...⁵

Ludność osiedlana była tak, by nie mogły powstać tereny zwarcie zamieszkałe przez nią. Ponadto przybywała na tereny już zamieszkałe przez repatriantów polskich, często pochodzących z Wołynia i Galicji Wschodniej, a zatem pamiętających krzywdy zadane przez UPA. Dodatkowym problemem był brak możliwości zabrania ze sobą całego inwentarza i majątku ruchomego, często nie zdążono zebrać zasiewów, a jednocześnie nie było dość czasu by zagospodarować nową ziemię, często leżącą odłogiem od lat. Dramatem było rozdzielenie ludzi powiązanych społecznie od wieków, umieszczenie w środowisku obcym, kulturowo, przyrodniczo i wreszcie środowisku często wręcz wrogo nastawionym do przybyłych „banderowców”. Dodatkowo pod przymusem wysiedlano wielu lojalnych obywateli, odznaczonych za walkę przez władze II RP, Armię Czerwoną czy nawet partyzantów komunistycznych.

Wielu zaczęło próbować wrócić do ojcowizny, spotkało się to z natychmiastową interwencją władz. 27 lipca 1949 r.⁶ wydano dekret o przejęciu przez państwo nieruchomości ziemskich nie pozostających w faktycznym użytkowaniu przez właścicieli.

Książka Marka Koprowskiego jest o tyle ważna, że Autor stawia bardzo ważną tezę, że akcja „Wisła” miała głównie na celu zabezpieczenie granic przed zakusami Nikity Chruszczowa. Była zatem w pierwszym rzędzie podyktowana pewnymi przesłankami natury geopolitycznej, dopiero drugim celem była asymilacja. Jednocześnie twierdzi, że akcja była niezbędna dla rozbicia UPA.

Teza o tym, że było to swoiste wyprzedzenie Chruszczowa nie jest nowa. Dotychczas jednak historycy, głównie z powodu braków w dokumentacji źródłowej, stawiali ją bardzo ostrożnie⁷. Autor pokazuje akcję w nieco szerszym kontekście geopolitycznym. Przypomina, słusznie chyba nazywa ją „zapomnianą” (przynajmniej w dyskursie publicznym), akcję H-T, pokazując osobiste ambicje Chruszczowa. „Zakerzonie” widzi nie tylko z polskiej perspektywy, ale również problemu Preszowszczyzny. Rzeczywiście, gdyby Józef Stalin zdecydowałby się na jej włączenie do ZSRR, to wówczas „Zakerzonie” w sposób naturalny, też by została przyłączona. O tej ostatniej nie zapomniał Chruszczow, dla niego budowa silnej Ukraińskiej Republiki Radzieckiej była priorytetem, w którym interesy Polski czy Czechosłowacji nie miały większego znaczenia (dodajmy, że w ten sposób budował też swoją pozycję do sukcesji po Stalinie). Wydaje się, że polscy komuniści znając

⁵ S. Stebelski „Chrin”, *Zima w bunkrze*, Wydawnictwo Mireki [b.m. i d.w.], s. 181.

⁶ Dekret z dnia 27 lipca 1949 r. o przejęciu na własność Państwa nie pozostających w faktycznym władaniu właścicieli nieruchomości ziemskich, położonych w niektórych powiatach województwa białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego, Dz. U. 1949, nr 46, poz. 339.

⁷ Por. Z. Zaks, *Stosunki polsko-radzieckie w świetle francuskiej dokumentacji dyplomatycznej 1944 roku (styczeń-lipiec 1944)*, „Dzieje Najnowsze” 1987, nr 3, s. 122.

aspiracje Chruszczowa akcją „Wisła” wytrącili mu argumenty z ręki. Inna sprawa, że oczyszczenie etniczne pogranicza było jak najbardziej w interesie Polski⁸.

Można zatem uznać, że w interesie geopolitycznym Polski było etniczne oczyszczenie terenu przygranicznego z ludności niepolskiej (w tej akcji przesiedlano też choćby Cyganów). Taka polityka nie była niczym dziwnym dla komunistów, wystarczy przypomnieć przesiedlenia Czeczenów (zabezpieczenie granicy z Iranem) czy ludności Krymu (Tatarów, Greków, Niemców itd.). Nie ma się co oszukiwać, Stalin⁹ przez swoją „inżynierię etniczną” wymienił ludność Krymu na Rosjan, a efekty tego było widać niedawno, gdy etnicznie rosyjski Krym bez jednego wystrzału wrócił do Rosji.

Trudno jednak zgodzić się z przekonaniem, że nie udało się rozbić UPA bez przesiedleń. Prawdą jest, że dla funkcjonowania partyzantki niezbędne jest zaplecze społeczne. Prawdą jest jednak też, że UPA w 1947 roku na dobrą sprawę działała już tylko w pewny rejonach, zwłaszcza w Bieszczadach. Było to możliwe dzięki kilku czynnikom. Pomijając oczywisty, jakim było poparcie, a przynajmniej tolerowanie, przez ludność cywilną, to większość wynikała ze słabości Polaków. Brak było odpowiedniej infrastruktury zarówno cywilnej (dróg, mostów) jak i wojskowej (nieliczne stacje Wojsk Ochrony Pogranicza, czy nawet brak odpowiednich koszarów – np. *casusu* Birczy). Skierowane w ten rejon jednostki wojskowe były czasami gorzej wyekwipowane niż UPA, o morale czy wyszkoleniu do działań w górach już nie wspomniawszy. Należy zdawać sobie sprawę ze swoistej „opieszałości” w likwidowaniu oddziałów UPA po stronie czechosłowackiej, co zresztą Autor bardzo dokładnie opisuje. Pod względem strategicznym, przesiedlenie ludności ukraińskiej miało znaczenie bardziej dla działań po radzieckiej stronie, likwidując możliwość traktowania terenów polskich jako zaplecza (tzw. taktyka konika szachowego). O tym jak można była paraliżować działania UPA świadczy przykład Łemkowszczyzny, gdzie infrastruktura była nieco lepsza, ale i nasycenie oddziałami polskimi większe (WOP, WP, MO, KBW)¹⁰.

Gdy mowa jest już o Łemkowszczyźnie. Na uznanie zasługuje opinia, że przesiedlenia ludności łemkowskiej było błędem, niesprawiedliwością (s. 22). Ludność zachodniej Łemkowszczyzny była lojalna wobec Polski tak w 1939 roku, czasie wojny, jak i po niej. Poza małym oddziałem Michała „Smyrnego” Fedaka (ocenił maksymalnie na 60 osób w momencie szczytowej liczebności)¹¹ Łemkowie

⁸ Por. P. Mazur, *Geopolitical consequences of Rusophilism of Carpathian Rusyns / Geopolityczne konsekwencje rusofilstwa Rusinów Karpackich*, „Przegląd Narodowościowy – Review of Nationalities” 2017, nr 7, s. 29–65; idem, *Rosjanie w Karpatach – strategiczne znaczenie przełęczy karpackich dla Rosji i jej aktywność wśród społeczności łemkowskiej na przełomie XIX i XX*, [w:] *Obszar Europy Środkowej w geopolityce mocarstw: od Mitteleuropy do integracji europejskiej*, G. Baziur, P. Skorut (red.), Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. rotmistrza Witolda Piłckiego, Oświęcim 2017, s. 165–182.

⁹ Por. K. Grygajtis, *Józef Stalin oraz sowiecka geopolityka i geostrategia lat 1924–1953*, Oficyna Wydawnicza PWSZ, Nysa 2011.

¹⁰ Por. P. Mazur, *UPA na Łemkowszczyźnie, Łemkowie w UPA, „Wojny i konflikty. Przeszłość – Terażniejszość – Przyszłość”* 2016, nr 1, s. 62–85.

¹¹ Ibidem.

nie formowali oddziałów UPA, jedyna sotnia¹² „Brodycza” miała duże problemy by operować pełnym składem, na ogół poruszając się mniejszymi grupami. Autor poświęca Łemkowszczyźnie osobny rozdział „Branka z Łemkowszczyzny”, choć tytuł może być lekko mylący, bo opisuje w nim zarówno pobór w szeregi Armii Czerwonej, jak i UPA.

Książka ma jednak kilka wad, nad którymi nie można przejść obojętnie. Po pierwsze, razi język, emocjonalny, nienaukowy. Autor pozwala sobie nawet na zarzuty celowego fałszowania historii, przez jej badaczy. Sam jednocześnie nie precyzuje np. metodologii swoich badań, sposobu weryfikowania przytaczanych źródeł etc. Stoi też na bardzo „legalistycznym” stanowisku, że akcja „Wisła” była zgodna z prawem i w interesie państwa. Zdaje się też nie zwracać uwagi na to, że mówi o państwie komunistycznym. Faktem jest, że partyzanci UPA łamali prawo polskie, prawdą jest też, że pod względem prawa międzynarodowego działania władz polskich były wówczas legalne. Jest jednak bardzo ważne „ale”, nie można przejść nad wymiarem etycznym tak bezrefleksyjnie. Bo wtedy tzw. „żołnierze wyklęci” będą w jednym szeregu z UPA. Też walczyli z komunistami, też nie przestrzegali prawa, też czekali na III wojnę światową. Hitlerowcy podczas Procesów Norymberskich, też tłumaczyli, że działali na podstawie prawa.

Wreszcie największym mankamentem książki jest jakość pracy redaktorskiej. O ile „literówki” mogą przydarzyć się każdemu, a i ktoś, kto sam publikuje, wie że współpraca z „korektą” czy wydawnictwem nie zawsze jest wzorowa, o tyle kilka notorycznych błędów powoduje, że wartość pracy znacznie spada. Zwłaszcza dotyczy to pisowni stopni (funkcji) wojskowych w formacji UPA. Zakładam, że to „złośliwość autokorekty” edytora tekstu, następnie niewyłapaną na etapie korekty, bo korektor też ma prawo nie znać się na tym. Autor jednak musi. By nie być gołosłownym, oto kilka przykładów: „solenny” zamiast „sotenny”¹³ (s. 102, 237, 300), „puszczowy” zamiast „kuszczowy”¹⁴ (s. 204, 301), „kurzenny” zamiast „kurenny”¹⁵ (s. 231) itd. Literówka może jednak zmienić dużo, na stronie 304. Autor pisze o mordzie „ubowców”, a miało być „upowców”. Wiadomo, jak zareagował Władysław Gomułka na pismo Łemków (s. 55), wbrew temu co twierdzi Autor. Zaniechano przymusowego przesiedlania. Teoretycznie tzw. „akcja repatriacyjna” była dobrowolna i zasadniczo była. Dopiero pod naciskami strony radzieckiej, zaniepokojonej niezadawalającymi wynikami zaczęły się zdarzać przymusowe wysiedlenia. Mowa tu o sytuacji sprzed akcji „Wisła”. Nie zrozumiałe jest dlaczego spolszcza nazwisko słowackiego badacza Michala Šmigieľa, nazywając go Michałem Szmigłem (s. 205).

Zdarzają się takie „lapsusy”, jak „do wstępowania w ich szeregi wszystkich zdolnych do noszenia”, ale czego? (s. 143). Cytat ze stron 147–148 jest zaznaczony jak narracja Autora, a jego słowa jak cytat. Słowa Stepana „Chrina” Stebelskiego są przypisane żołnierzowi „Ognia” (przypis 244), a i w kolejnych przypisach jest trochę nieścisłości.

¹² Kompania, ok. 100–150 ludzi.

¹³ Dowódca sotni, kompani, odpowiednik kapitana.

¹⁴ Dowódca kuszczu, to związek bojowy oddziałów samoobrony – *Samoobronni Kuszczowi Widdity* (SKW).

¹⁵ Dowódca kurenia, batalionu, odpowiednik majora.

Szkoda, że takie mankamenty obniżają wartość pracy, a widać że tej pracy Autor włożył naprawdę sporo. Zwłaszcza, że takie błędy, czy braki metodologiczne, a zwłaszcza publicystyczny język są swoistym argumentem dla strony przeciwnej do dyskredytowania książki i *de facto* Autora. Wielka szkoda, a mogła to być tak dobra książka...

Przemysław Mazur

doktor nauk o polityce, adiunkt w Instytucie Nauk o Bezpieczeństwie Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Wśród jego zainteresowań naukowych znajdują się: zagadnienia geopolityki, etniczności, nacjonalizmów, współczesnych problemów tożsamościowych, zwłaszcza Łemków, Ukraińców i muzułmanów. Autor lub współautor takich monografii, jak: *Odstraszanie militarne w XXI wieku. Polska – NATO – Rosja* (Kraków 2017), *Społeczeństwo przeciw państwu, państwo przeciw społeczeństwu: bezpieczeństwo ustroju Polski Ludowej na wybranych przykładach z ziemi tarnowskiej* (Kraków 2017), *Państwo Islamskie ISIS. Nowa twarz ekstremizmu* (Warszawa 2018), *Współczesna idea narodowa Łemków* (Kraków 2019 – w druku), współredaktor monografii wieloautorskich poświęconych bezpieczeństwu: *Współczesne wyzwania bezpieczeństwa europejskiego* (Kraków 2016), *Współczesne problemy bezpieczeństwa państwa: księga pamiątkowa ku czci Tomasza Jana Biedronia* (Stalowa Wola 2017), *Wyzwania bezpieczeństwa międzynarodowego: księga pamiątkowa ku czci Jerzego Świecy* (Stalowa Wola 2017). E-mail: przemyslaw.mazur@up.krakow.pl